

Piotr Bukartyk, Durna mi

Leciutkie plum, plum, plum,
Stan jak szampana szum
Jak ważę gram - Ty może mniej,
to dzięki niej.
A gdy Cię łapie splin,
Za milion głupich min,
A Ty nie zawieź jej i śmieję się śmieję, no.
No śmieję się.
Twarda jak diament, lekka niby puch,
Próbuje znaleźć, ale może wcale nie ma takich słów.
Jest oswojona,
Ale gdyby tak do głowy przyszło Ci zapomnieć o niej,
gryzie aż do krwi.
Durna miłość,
niepokojna jak psiak,
śledzi każdy nasz gest, każdy ruch
z całej siły uczepiła się nas
nie pozbędziesz się jej nigdy już,
Już nigdy już.
Pytasz: no i co Ty na to?
Już niedługo będziesz tatą.
Na to ja: to doprawdy znakomicie,
Bowiem kocham Cię nad życie,
Tra la la.
Wnet podejmę prace w hucie,
By podkreślić me uczucie,
Oraz głos.
Dzięki tym zarobionym kwotom,
Szczerze złoto, rzucić Ci do stóp.
Obejmij mnie, nie przejmuj się aż tak.
Kupimy globus, bilety na autobus,
I wyruszymy w świat.
To nic, że ciągle to pytanie w nas jak struna drży,
Jak taką podróż zniosłaby?
Rozmawiamy o Kanadzie,
No bo w tym układzie chyba jednak tak.
Ty powtarzam moje słowa,
czego tu żałować?
popatrz sam.
znakomicie udajemy, że naprawdę tego chcemy.
Ja i Ty.
Przecież całe nasze życie,
w Twego brzucha depozycie śpi.